



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

23.08.2020

Nr 11(61)/2020

www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 16, 13-20)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem

nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

KOMENTARZ

1. Czasami interesujemy się tym, jak ludzie nas postrzegają, co o nas mówią. Liczyć się ze zdaniem innych jest dla nas pożyteczne, ale działać na pokaz, żeby wszyscy widzieli, to już postawa określająca „małych” ludzi. Jest oczywiste, że Jezus nie w takim celu pytał uczniów o jego odbiór wśród ludzi. Pytanie miało im pomóc w próbie określenia, kim On jest naprawdę i niezależnie od ludzkiego postrzegania.
2. Wyznanie Piotra jest bardzo trafne. Chrystus jednak natychmiast wskazuje źródło takiej odpowiedzi, a jest nim Ojciec Niebieski. To On objawił Piotrowi, Kim jest Jezus.
3. Po udzieleniu właściwej odpowiedzi cieszymy się pochwałą, to wydaje się zupełnie naturalne. Niestety często już wtedy nie pamiętamy, że są ludzie, którzy nam w tym pomogli. Zwykła wdzięczność wyrażająca się w pamięci i dobrym słowie w zupełności wystarcza.
4. Piotr jest „skalą”, Tym który buduje Kościół jest Chrystus. Nigdy nie możemy pomylić kolejności i zadań. To właśnie dlatego „bramy piekielne go nie przemogą”. Wiemy kto jest zwycięzcą w starciu: Bóg – Szatan. To dlatego czasem tak naiwnie brniemy za złem..?
5. Piotr i każdy papież ma na ziemi władzę powierzoną od Chrystusa. Nie ma sensu im jej zazdrościć. Raczej trzeba ich modlitewnie powierzać Bogu, bo odpowiedzialność jaka na nich ciąży jest z pewnością przytłaczająca. Jest też konieczna, skoro Jezus im ją dał.

SPECJALIŚCI:

Tekst zawierający wyznanie Piotra i obietnicę udzielenia mu władzy prymatu należy do zbioru tzw. „Pouczeń apostoelskich.” Były one udzielane przez Jezusa grupie dwunastu, którzy zostali powołani po to, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki (Mk 3, 14). (...) Cezarea Filipowa, położona w odległości około 40 km na północ od jeziora Genezaret, była centrum religijnym kultu bożka Pana – stąd inna nazwa tej miejscowości brzmi: Paneas. Okolica górzysta, pełna urwisk i grot. Jedno ze źródeł Jordanu tam właśnie ma początek.(...) W pytaniach stawianych przez Niego (Jezusa) chodzi, rzecz jasna, o sprowokowanie wyznania wiary ucznia, a nie o przekonanie się, za kogo ludzie mają Syna Człowieczego. To Jezus wiedział dokładnie.(...) Odpowiedź dana przez Szymona – Piotra okazała się poprawna. Zarazem była wyznaniem wiary w mesjańską i Boską godność Jezusa. Nigdy przedtem żaden Apostoł nie zdobył się na tak pełną wiarę w Jezusa, stąd nawet przypuszczają niektórzy, że chodzi tu o słowa wypowiedziane przez Piotra dopiero po zmartwychwstaniu Pana, a tylko Ewangeliści – właściwie chodzi wyłącznie o Mateusza – umieścili ten tekst w relacjach dotyczących wydarzeń sprzed śmierci Jezusa. Jednakże budowanie tego rodzaju hipotez należy uznać za zbyt liczne. (...) Wzmianka o bramach piekielnych nie będących w stanie zniszczyć Kościoła, jest już tylko wysnuciem wniosku z tego, że Piotr będzie stanowił jako fundament źródło niezwykłej trwałości całego Kościoła. (...) Według biblijnych i pozabiblijnych zresztą kategorii myślenia ten, kto dzierży klucze, jest nie tyle odzwiercym, co raczej administratorem jakiegoś domu czy mia-

sta. Tak więc dać komuś klucze królestwa, znaczy to powierzyć mu władzę administrowania owym królestwem.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 96-98)

oprac. ks. Robert Pochopień

WSPOMNIENIE: +KS. WŁADYSŁAW URBAŃCZYK

Mors est quies viatoris, finis est omnis laboris. Kresem wędrówki ziemskiej jest śmierć, spoczynkiem utrudzonego pielgrzyma, jest ustaniem wszelkiej pracy, uciemiężenia wszelakiego, znoju i trudu. Napracował się ks. Władysław co niemiara, zawsze w drodze, zawsze niespokojnym wzrokiem ogarniający świat, wzrokiem szukającym, co by jeszcze do zrobienia było. Wychylony ku światu, nie po to, by pożytków własnych szukać i korzyść czerpać z takiego bądź innego dobrze zrobionego interesu, ale po to, by ubogacić świat bogactwem swoim, świat upiększyć, polepszyć, na ile polepszyć się pozwalał. Ku światu wychodził nie po to, by korzyść ciągnąć dla siebie, ale by dawać, zawsze niespokojny, czy aby kto w tarapaty i biedę nie popadł, czy niedostatku nie cierpi. Siecią dobroci otoczyć chciał każdego, kogo nieszczęśliwy los dotknął. Niósł w sobie piękno, ukryte, dyskretne, które odbijało się w miejscach, gdzie dane mu było być. Wystarczyło przekroczyć próg plebani w Rybarzowicach, by znaleźć się w świecie innym, przytulnym, ciepłym, miłym, który znamieniem był naznaczony Władka: obrazy, rzeźby, meble, dywany. O gospodarzu dawały świadectwo aż nadto wyraziste.

Niedaleko przyjdzie nam szukać dowodów wewnętrznego piękna Władysława, które roztoczyło swój urok na zewnątrz, rozlało się poza Nim, utkwilo w świecie otaczającym nas. Wystarczy odwiedzić kościół w Rybarzowicach, rozbudowany, zadbany, zdawać by się mogło, że w każdym centymetrze kwadratowym wypieszczony jego ręką, ciepłą i troskliwą, wymuskany, jakby przedłużenie Jego serca. Ale jeszcze zadziw większy budzi otoczenie kościoła, ogród zdawałoby się rajski, z grotami, głazami (znakomicie wkomponowanymi w całość), roślinami, szemrzącą wodą. Jak bardzo trzeba kochać parafian, jak bardzo trzeba się zaangażować w ich życie, by stworzyć znakomite warunki, w których mogliby poczuć się u siebie, mogliby odnaleźć się w ciszy i pięknie Boga. A przecież nie kończyło się wszystko na oprawie zewnętrznej, bo i strawą duchową obfitą i dobrze przygotowaną, karmił swoje siostry i braci w Chrystusie. Jestem przekonany, że ks. Władysław dbając niepomniernie o kościół (ten w wymiarze materialnym, przestrzennym) oraz Kościół w wymiarze instytucjonalnym (vice – dziekanem dekanatu Go wybrali

przecież), pozostał księdzem nie kościelnym, ale ewangelicznym, tzn. ważniejszy był dla Niego człowiek, nawet spoza Kościoła, z Kościołem mało powiązany, ale w biedzie, pogubieniu i potraceniu.

Kiedy nic wspomnień snuję osobę Władka oplatającą, nie mogę nie wspomnieć Jego towarzyskości, otwarcia na człowieka, wręcz potrzeby otaczania się ludźmi, którzy zresztą uwielbiali z Nim być, wręcz Ignęli do Niego. Świadectwem to było ogromnej predylekcji osoby Władysława do rozmowy, dzielenia się doświadczeniami, ale i otwartości na doświadczenia innych, nieustannej gotowości zmiany swoich przekonań i przeswiadczeń, gdy racje mu przekonujące rozmówca przedłożył. I znowu zadziw ogromny budził tym, że (inaczej niż wszystko wiedzący naznaczeni asystencją Ducha Świętego duchowni wielebni) słuchać umiał jak nikt, chłonął w siebie to, co do Niego mówiono, ucząc się, ile tylko można było, od swego rozmówcy. Plebania w Rybarzowicach rozbrzmiewała gwarem rozmów, czasami gorących, czasami niezobowiązujących, ale zawsze w aurze ogromnej kultury i rzeczowości.

To nieprawda, że kiedy człowiek odchodzi z tego świata, świat staje się przestronniejszy. Tak mogłoby się potocznie wydawać. Ktoś zrobił miejsce innemu, odsłoniła się jakaś przestrzeń. Nie taka jest logika ludzkiej obecności i odejścia, obecności tej zgaśnięcia. Kiedy odchodzi człowiek dobry (dobry naprawdę, nie taki, który za dobrego chce uchodzić, który lubi grę pozorów), świat naprawdę się kurczy, staje się ciaśniejszy, duszny niepomniernie, mroczniejszy. Władysławie, taki stał się świat dla mnie, kiedy pierwsza wieść o Twojej śmierci dotarła do mojej świadomości. Uboższy o Twoją obecność, dobroć i ciepło, które roztaczałeś wokół siebie.

Pisał R. M. Rilke:

O Panie, własną śmierć każdemu daj,
Daj umieranie, które z życia płynie,
Gdzie miał swą miłość, cel i biedowanie.
Bo my jesteśmy tylko liść, łupina.
A wielka śmierć, co w każdym tkwi głębinie
Oto jest owoc ów, co zbiera w sobie wraz.

Ks. Władysław umierał śmiercią własną. Śmierć przepełniła swoją niepowtarzalną osobowością. Jak zawsze nie absorbujący sobą, nawet w szczytowym cierpieniu przenikniętym okresie choroby nowotworowej do bólu się nie przyznawał, ból ignorował, ciągle cierpliwie znosząc gości, twarz wyniszczoną cierpieniem pogodną pokazując. Widać było aż nadto wyraźnie, że goni resztkami sił. Kiedy telefonicznie pytałem zwyczajowo o samopoczucie (mając świadomość ogromnego bólu, jaki Nim targa, łagodzonego morfiną i innymi środkami uśmierzającymi) słyszałem spokojny, pokorny głos: jest dobrze, da się wytrzymać, nie boli. Pamiętam ostatnią moją wizytę niedługo przed Jego śmiercią. Wzrokiem gasnącym spojrzał na mnie, ale będąc przytomny, powiedział: to jest tragedia. Zrozumiałem. Ten, co chciał jeszcze tyle zrobić (w szczytowym okresie choroby rozpoczął malowanie kościoła oraz wymianę wszystkich okien na plebani - sic!), tyle dobra sobą pomnożyć pragnął, w bezsilności swojej, co począć, nie wiedział. Nie mógł już nic więcej, jak tylko zasypiając (to pod wpływem środków przeciwbólo-

wych), poddać się nieuchronnej śmierci. Przyjął śmierć śpiąc. Spokojnie. Pewnie. Wiedział, Komu się powierza.

Ks. Władysław poszedł dalej. Rozpoczął nową, nie do wyobrażenia przygodę. Porywaj nas za sobą Władysławie i życiem swoim i śmiercią. Zakończę Norwidem, bo inaczej nie potrafię. Pod deklaracją poety podpisuję się bez reszty:

Tobie – U m a r ł y, te poświęcam pieśni,
Bo cień gdy schyla się nad pergaminem,
To prawdę czyta, o podstępach nie śni...
Tobie poświęcam, Włodziu! ... słowem, czynem,
Modlitwą... bliskim znajdziesz mnie i wiernym
- Na szlaku białych słońc – na tym niezmiernym,
Co się kaskadą stworzenia wytacza
Z ogromnych BOGA piersi... co się rozdziera
W strumieniu... potem w krzyż się jasny zbiera,
I wraca – i już nigdy nie rozpacza!...

Tam czekaj... drogi mój! ... każdy umiera...

ks. Leszek Łysień

PRAWIE HYMN

Co łączy króla Anglii, cara Rosji, generała Jaruzelskiego i Bielsko-Białą?

Pieśń. I to nie byle jaka, ale prawie... hymn narodowy, czyli dostojne „Boże, coś Polskę”.

Carskie początki

Pieśń powstała latem 1816 r. w taki sposób, że wielki książę Konstanty zamówił ją jako prezent dla swojego brata, cara Aleksandra I, który od 1815 r. był także władcą Królestwa Polskiego. Tekstem zajął się Alojzy Feliński, były... sekretarz Tadeusza Kościuszki. Muzykę popętnił Jan Kaszewski, dawny żołnierz napoleoński. Całość była wzorowana na hymnie angielskim „God, save the King”. Tekst lojalistyczno-monarchistycznego hołdu literackiego opublikowano w „Gazecie Warszawskiej” 20 lipca 1816 r. Dwa tygodnie później odbyło się tutaj prawykonanie hymnu. Datę wybrano nieprzypadkowo, bowiem w tym dniu swoje imieniny obchodziła Najjaśniejsza Cesarzowa Maria Teodorówna, matka „najukochańszego monarchy naszego”. Obaj twórcy – tekściarz i kompozyter – dostali w nagrodę po pierścieniu z brylantem.

Spolszczona

Podczas powstania listopadowego zaczęto kombinować przy tekście i melodii. Słowa refrenu „Naszego

króla zachowaj nam, Panie”, zmieniono na „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Oryginalną melodię zastąpiono zaczerpniętą z pieśni kościelnej „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi”. Podczas powstania styczniowego śpiewano ją już jako hymn. Już wówczas władze carskie uznały ją za pieśń zakazaną. Za to do woli śpiewano ją w Galicji, gdzie jej wykonywania nikt nie zabraniał.

„Boże, coś Polskę” miało również swoją wersję... żydowską. W 1861 r. przerobiono ją na Modlitwę Izraelitów na Nowy Rok 5622. Zaczynała się od słów: „Boże, coś wielki Izraela naród...”.

W czasach niepodległości

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, wraz z Rotą i Mazurkiem Dąbrowskiego pretendowała do rangi hymnu narodowego – z wiadomym skutkiem. W czasach Komuny, podczas strajków, pochodów, demonstracji i uroczystości religijno-patriotycznych, jej śpiewowi obowiązkowo towarzyszył gest uniesionych rąk, z palcami wskazującym i środkowym ułożonymi na kształt litery V (victoria = łac. zwycięstwo).

Lokalne konotacje

A teraz coś o Bielsku-Białej. Po wojnie polsko-bolszewickiej w koszarach na ul. Leszczyńskiej stacjonowa-

ła jednostka 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. W jego szeregach służył rotmistrz Henryk Dobrzański, późniejszy „Hubal”. Mieszkańcy Białej i Bielska znali go, jako jednego z najlepszych jeźdźców – uczestników konnych zawodów i konkursów. W roku 1973 Bohdan Poręba zrobił film „Hubal”. Scenariusz napisał Jan Józef Szczepański. W filmie była scena, kiedy major Dobrzański i jego żołnierze, już po zakończeniu działań wrzesniowych i rozpoczęciu partyzantki, razem z chłopami w wiejskim kościółku śpiewają „Boże, coś Polskę”. Cenzura chciała tę scenę wyciąć. Pozostawiono ją dopiero po osobistej interwencji... generała Wojciecha Jaruzelskiego. Taka to historia.

Tekst

A oto oryginalny tekst „Pieśni narodowej na pomysłność króla”. Proszę sobie porównać ze współczesną wersją „Boże, coś Polskę”:

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgę i chwałę
I tarczą swojej zasłaniał opieki

Od nieszczęść, które przywalić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego Króla zachowaj nam Panie!
Tyś, coś ją potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej stawę.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego Króla zachowaj nam Panie!
Ty, coś na koniec nowymi ją cudy
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego Króla zachowaj nam Panie!
Wróc nowej Polsce świetność starożytną
I spraw niech pod Nim szczęśliwą zostanie
Niech zaprzyjaźnione dwa narody kwitną
I błogosławią Jego panowanie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego Króla zachowaj nam Panie.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

KULT ŚWIĘTYCH OBRAZÓW?

Gdyby nie czas pandemiczny przeżywalibyśmy obecnie pielgrzymkowe apogeum. Tysiące pielgrzymów z modlitwą na ustach przemierza nieraz setki kilometrów żeby dotrzeć do celu, jakim jest najczęściej jakieś sanktuarium, miejsce święte, naznaczone Bożą obecnością. Dla Polaków centrum i symbolem wszystkich sanktuariów jest Jasna Góra. Przybywający tam w tym czasie pielgrzymi ofiarowują swój trud i wyrzeczenie jako swoistą ofiarę, wraz z którą pragną dziękować, prosić, czy też przebłagać Miłosiernego Boga.

Przekraczając bramy sanktuarium Jasnogórskiego niemal automatycznie kierujemy swoje kroki do kaplicy z cudownym wizerunkiem Czarnej Madonny. Myślę, że dzisiaj czynimy to w pełni świadomie, zdając sobie sprawę, że to nie sam obraz jest przedmiotem czci, ale osoba i treść, jakie się za nim kryją, że ostatecznie chodzi o uwielbienie Niewidzialnego Boga. Ale różnie to bywało w historii.

Wiele razy możemy się spotkać, również dzisiaj, z zarzutem jakoby chrześcijanie oddawali cześć obrazom wbrew zaleceniom Biblii, którą sami uznają za źródło objawione. Przytacza się wtedy najczęściej cytaty odwołujące się do dekalogu. Choćby taki: „Pilnie się wystrzegajcie ... abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej podobiznę męż-

czynny lub kobiety, podobiznę jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, podobiznę jakiegokolwiek ptaka, latającego pod niebem, podobiznę czegokolwiek, co pełza po ziemi, podobiznę ryby, która jest w wodach – pod ziemią. Gdy podniesiesz oczy ku niebu i ujrysz słońce, księżyc i gwiazdy, i wszystkie zastępy niebios, obys nie pozwolił się zwieść, nie oddawał im pokłonu i nie służył, bo Pan, Bóg twój, przydzielił je wszystkim narodom pod niebem.” (Pwt 4, 15-19).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż rzeczywiście Bóg zakazuje nam czynienie wszelkich wizerunków. Ale czy na pewno chodzi o sam wizerunek?

Dobrym przykładem ze Starego Testamentu jest moment, kiedy sam Bóg nakazuje Mojżeszowi wykonanie wizerunku, figury węża z miedzi, aby chronił Izraelitów przed jadem prawdziwych węży, które ich nękały. I samo stworzenie takiej figury nie było naruszeniem Bożych przykazań. Problem pojawił się gdzie indziej, kiedy już kilka lat po tym wydarzeniu Izraelici zaczęli czcić samą figurę węża nadając mu nawet imię Nechusztan i składając ofiary kadzielne. Wtedy też Ezechiasz zniszczył wizerunek uznając jego kult za bałwochwalstwo.

Izraelici mieli zakaz tworzenia wizerunków, ponieważ mieli tendencję do oddawania im czci wzorem

pogańskich narodów, które żyły w ich otoczeniu.

Pierwsi chrześcijanie byli tego w pełni świadomi, posługiwali się obrazami i wizerunkami, ale nigdy nie oddawali im czci. Pierwsze chrześcijańskie obrazy malowane po katakumbach przedstawiały sceny biblijne, opowiadały historię, stanowiły źródło wiedzy dla większości niepiśmiennych prostych ludzi, którzy nie mogli wziąć do ręki biblii i czytać. Ale nie były obiektami kultu.

Z biegiem czasu również i kościół musiał się zmierzyć z problemem oddawania czci obrazom i zawsze stawiał sprawę jasno: cześć i chwałę oddajemy wyłącznie Bogu, obrazy są tylko przedmiotami materialnymi, które mogą naszą myśl do Boga prowadzić.

Wyraził to m.in. Sobór Trydencki: "nie iżby kto miał wierzyć, żeby w nich (obrazach, figurach) jakie Bóstwo albo moc jaka była, dla której by je czcić miano, albo żebyśmy czego od nich żądać albo prosić mieli, albo żebyśmy jaką ufność albo nadzieję w obrazach pokładać mieli, jako kiedyś pogani czynili, którzy w bałwanach nadzieję pokładali. Ale iż ta cześć, która się im dzieje, ściągą się na oryginały, to jest na te, których one obrazy znamionują" (przekład Jakuba Wujka).

Dla nas dzisiaj jest to oczywiste, nie klękamy przed obrazem czy figurą ale przed Bogiem, nie czcimy obrazu Matki Bożej, ale oddajemy należną cześć osobie Maryi, matce Syna Bożego, obraz tylko ją przypomina.

Zdarzały się oczywiście w historii tendencje do przesadnego kultu obrazów i figur, gdzie w samych tych przedmiotach upatrywano cudownego działania (co krytykowała między innymi reformacja) i dlatego kościół zachowywał czujność starając się dokładnie sprawę zbadać. Z tego też powodu niektóre wizerunki np. Matki Bożej Kalwaryjskiej (1641-58), czy też Piekarskiej (1677-80), bywały poddawane swoistej „kwarantannie” aż do zbadania sprawy przez właściwe organy Kościoła.

Różne reakcje budzą dziś drogocenne zdobienia kościołów. Już święty Jan Chryzostom zalecał, by zamiast

stroić kościoły, bardziej dbać o ubogich. W tym delikatnym punkcie potrzeba również pewnego umiaru i wyczucia. Na pewno troska o biednych była jednym z celów nauczania Jezusa i stanowi dziś opcję preferencyjną Kościoła. Potwierdza ją swoim nauczaniem i stylem życia papież Franciszek. Nie można jednak zabraniać wiernym składania darów i kosztownych wotów dla sanktuariów, kościołów, ozdoby obrazów czy figur, jeżeli jest to wyrazem ich wolnej decyzji i formą czci Boga, Maryi czy świętych. Zapewne w naglącej sytuacji Kościół, za zgodą ofiarodawców, może je właściwie wykorzystać.

Warto jeszcze dodać, że ikoną Boga jest nie tylko obraz, rzeźba czy inne symboliczne wyobrażenia. Duchową ikoną Boga jest człowiek. Jest nią poprzez duchowość, osobowość, wolność. Człowiek obdarzony kreatywnością, zdolnością do relacji osobowych, a przede wszystkim zdolnością do kochania i bycia kochanym posiada absolutną i niezniszczalną godność, wielkość i piękno. I może również dlatego Syn Boży zechciał przyjąć ludzką naturę, a aniołowie mogą nam jej pozazdrościć!

Jeżeli człowiek jest obrazem Boga, winien również odbierać szacunek i cześć. Kontemplując jego piękno, nie tylko zewnętrzne, ale przede wszystkim duchowe, szanując jego wartość i godność, adorujemy w nim samego Stwórcę, Wiecznego Artystę, który komponuje partyturę ludzkiego życia i wciąż rzeźbi i doskonali swe dzieło.

Może się wydawać, że czasy pogańskiego oddawania czci przedmiotom materialnym mamy dawno za sobą. Dzisiaj już rozumiemy, że obraz, nawet słynący łaskami to tylko dzieło rąk ludzkich, przez które czasem Bóg może do nas przemawiać. Niestety, ciągle musimy czuwać, bo nadal jest w nas jakaś pierwotna tendencja do pokładania nadziei w dobrach tego świata, a tylko święte obrazy zastępuje czasem telewizor, komputer czy komórka, ale to temat na osobny artykuł.

ks. Rafał Dendys

ŚW. SZARBEL – UZDROWICIEL DUSZY, PSYCHIKI I CIAŁA

Święty Szarbel Makhlouf urodził się w ubogiej rodzinie chrześcijańskiej w Libanie. Od dziecka wyróżniał się ogromną pobożnością i zamiłowaniem do modlitwy i samotności. Na chrzcie otrzymał imię Jusuf. Mając 23 lata uciekł z domu i wstąpił do Klasztoru Matki Bożej, gdzie przyjął imię zakonne – Szarbel. Matka odnalazła go i prosiła go by wrócił do domu. On jednak w związku

z tym zdarzeniem poprosił o przeniesienie do klasztoru bardziej odizolowanego. „Dzięki temu znalazł się w klasztorze św. Marona w Annaya”. W tym czasie został wysłany na studia teologiczne, gdzie był jednym z najlepszych studentów. Od swojego kierownika duchowego ze studiów nauczył umartwiania się, postu, skromności stroju i przestrzegania reguły zakonnej. Je-

go dzień wypełniony był modlitwą, pracą i pokutą. Wyrzekł się dóbr materialnych, pieniędzy i własnej woli. Mówił tylko wtedy, gdy został o coś zapytany i odpowiadał cichym głosem. Wyróżniał się uprzejmością, łagodnością i zagłębieniem w modlitwie. Nosił kaptur zawsze opuszczony na oczy. Po 23 latach posługi zakonnej dostał pozwolenie na przeniesienie się do pustelni św. Piotra i Pawła. Jego cela miała 6 metrów kwadratowych i była całkowicie pusta. Znajdowały się w niej zaledwie lampa i dzbanek. Św. Szarbel często spał na gołej ziemi. „Kiedy został eremitą jadł tylko raz dziennie, około 3 po południu. Jego posiłkiem była zazwyczaj zupa z jarzyn i kasza gotowana na oliwie, nie jadł mięsa. Podejmował liczne umartwienia, nigdy się na nic nie żalił, był zawsze uprzejmy i pogodny”. Św. Szarbel zmarł 24 grudnia 1898 r. Po pogrzebie pojawiło się niezwykle zjawisko nad grobem świętego. Pojawiła się jasna poświata, utrzymująca się przez wiele tygodni. „Co spowodowało, że do grobu pustelnika zaczęły przychodzić co noc rzesze wiernych i ciekawskich. Gdy po kilku miesiącach zaintrygowane wydarzeniami władze klasztoru dokonały ekshumacji pochówku, okazało się, że ciało ojca Szarbela jest w doskonałym stanie, zachowało elastyczność i temperaturę ciała osoby żyjącej oraz wydzielało ciecisk określaną przez świadków jako pot i krew”. Od momentu kanonizacji – 9.10.1977 r. – miliony pielgrzymów przybywają do grobu pustelnika, gdzie dokonują się cudowne uzdrowienia duszy i ciała. Ciekawostką jest, że nikt za życia nie sfotografował ani nie namalował portretu św. Szarbela. Jednak 8 maja 1950 r. kilku misjonarzy zrobiło sobie zdjęcie

przed pustelnią o. Szarbela. Po wywołaniu zdjęcia okazało się, że znajduje się na nim dodatkowa postać – był to mnich z białą brodą w kapturze. Starsi zakonnicy rozpoznali w nim o. Szarbela. Od tego czasu fotografia stała się wzorem dla portretów przedstawiających wizerunek tego świętego.

Obecnie w Krakowie w kościele Świętego Krzyża czczony jest kult św. Szarbela, w którym znajdują się także relikwie I stopnia tego mnicha. 30 dnia każdego miesiąca odbywa się różaniec oraz odczytywane są prośby i podziękowania, które w dalszej kolejności są przewożone do Libanu.

Za pośrednictwem Świętego Szarbela dokonuje się wiele uzdrowień zarówno na duszy jak i ciele.

Często zranienia psychiczne są gorsze od tych fizycznych. Dlatego w trudnych sytuacjach życiowych warto sobie pomyśleć, że obok Ciebie biczowanego jest Jezus, Maryja, św. Szarbel. Być może są to jedyne osoby, które Cię rozumieją. Nawet jeśli nie ma obok Ciebie nikogo życzliwego to oni są obecni. Ks. Teodor, który prowadzi na YouTube różańce o 20:30 powiedział bardzo mądre słowa: „Gdy na Ciebie plują, wyśmiewają Cię, przeżyj to w zjednoczeniu z Jezusem. Warto również pamiętać, że celem naszego życia nie jest bycie pięknymi i zdrowymi, ale byśmy byli upodobniali się do Jezusa”. Święty Szarbel pokazuje, że tak naprawdę większość rzeczy, którymi się otaczamy nie mają głębszej wartości. Nie nadają one tak naprawdę sensu naszemu życiu. Tylko modlitwa, praca i pokuta mogą nam pomóc w zjednoczeniu się z Chrystusem i pokornym przeżywaniu trudności.

Weronika Kusiak

STACJANIEBO.PL

Madzi z Taraskiem

Jest ich takich czworo – świętych ze smokami.

Michał Archanioł oraz Jerzy wbijają dzidy w rozwarpte gniewem paszcze bestii. Natomiast dziewczyny – Małgosia i Marta – najczęściej spacerują z potworami na smyczy. Świętej Małgorzacie smok naprzykrzał się, gdy z powodu wiary osadzono ją w więzieniu. Obłąskawiła go znakiem krzyża. A Marta?

W latach 40. pierwszego wieku wsadzono ją razem z rodzeństwem – Marią i Łazarzem – na dziurawą, pozbawioną żagla i wiosel łódź i zepchnięto w odmętym Morza Śródziemnego, w których kompania cała miała znaleźć śmierć. Tymczasem łódź bezpiecznie dodryfowała do południowych wybrzeży Galii. Siostry z bratem, który został pierwszym biskupem tutejszej wspól-

noty chrześcijańskiej, osiadły w Prowansji. Zaraz okazało się, że mieszkańcom daje się we znaki smok zwany La Tarasque.

Tarasek ma ciało rybio-bycze, głowę lwa, skrzydła i siłę dwunastu niedźwiedzi. Marta najspokojniej w świecie wzięła naczynie z wodą święconą i pokropiła nią bestię, która odtąd złośliwości swojej poniechawszy, dała się prowadzić na pasku od Marcinej sukni, niczym pudelek na smyczy.

Nie wiem, czy legenda ta jest bardziej archetypem zwycięstwa Chrystusa – Wody Życia – nad szatanem czy też obrazem tego, jak niewiasta sprytem swojej kobiecości największego nawet brutala okiełznać potrafi. Faktem jest, że do dziś w prowansalskim Tarascon (miejsce, które zawdzięcza swoją nazwę smokowi Tara-

skowi) w czerwcu organizuje się procesję, w której wybrana dziewczyna z kociołkiem wody święconej na pasku bestię smoczą po ulicach wodzi, ku uciechu gawiedzi.

Rozum

Pan Bóg jest skąpcem?

Pan Bóg jest skąpcem: jedni żalą się, że im talentu pożałował, inni – że urody, zdrowia albo szczęścia. Tylko w jednej kwestii Stwórcy jest rozrzutny: jeszcze nigdy nie słyszałem kogoś narzekającego, że mu Pan Bóg rozumu poskąpił.

Ignacy z COVIDem?

Żałował, że nie jest Żydem. Dlaczego?

– Pomyślcie! Być krewnym Chrystusa, naszego Pana, według ciała! Oraz błogostawionej Dziewicy Maryi, naszej Pani!

Te pragnienia i słowa świętego Ignacego Loyoli zanotował jego uczeń – Pedro de Ribandeneira, autor polemicznego względem „Księcia” Machiavellego „Traktatu o cnotach chrześcijańskiego księcia”, który szafowaną dziś tak chętnie przez polityków „rację stanu” (termin Botero) uważał za „rację szatana”.

Coś jest w tym semickim pragnieniu Loyoli od początku jego powołania. Zastanawia fakt, że pierwszą Mszę świętą odprawił dopiero półtora roku po święceniach. Dlaczego tak zwlekał z prymicjami? Bo marzył mu się sprawować je w Betlejem albo w Nazarecie, w ojczyźnie Jezusa. Peregrynacja jednak do skutku nie doszła. Ostatecznie Prymicją stała się Pasterka w rzymskiej Bazylice Santa Maria Maggiore.

Ostatni dzień lipca, to – w kalendarzu kościelnym – okazja do wspomnienia świętego Ignacego Loyoli. Założyciel jezuitów pod koniec życia stracił... smak. Zupełnie, jak przy COVIDzie. Choć współcześni zrzucali to na karb licznych umartwień i postów, jakimi się poddawał.

5000 plus

Tak można podsumować niedzielną Ewangelię (Mt

14,13nn).

Uczniowie mają 5 chlebów i 2 ryby. Dają je Jezusowi. On łamie chleb, dzieli ryby i w ten sposób karmi rzeszę liczącą 5000 mężczyzn oraz kobiety i dzieci. A po posiłku zbierają jeszcze 12 koszy resztek. Co znaczą te wszystkie liczby.

5 chlebów – to symbol Pięcioksięgu Mojżesza – przykazań i praw Starego Przymierza.

2 ryby – odnoszą się do dwóch największych przykazań miłości: Boga ponad wszystko i bliźniego jak siebie samego.

5000 – to liczba wiernych pierwszego Kościoła (gminy chrześcijańskiej) w Jerozolimie (Dz 4,4).

Symbolicznie oznacza to, że wspólnotę Kościoła (nie w znaczeniu struktur czy instytucji, ale wspólnoty ochrzczonych, wierzących w Chrystusa) tworzą ludzie, którzy żyją przykazaniem: opartym na Dekalogu prawie Starego Przymierza, dopełnionym Ewangelijnym prawem miłości.

12 – tyle pokoleń ma Izrael – Naród Wybrany. Tylu Apostołów wybrał Jezus, czyniąc ich fundamentem Kościoła. Liczba ta oznacza zatem „wszystkich”.

12 – to również liczba miesięcy tworzących rok. W takim kontekście liczba ta można odczytać ją, jako „zawsze” czy „przez cały czas”.

Liczba koszy w opisie cudu rozmnożenia chleba oznacza zatem, że Chrystusowego pokarmu wystarczy „dla wszystkich” i na „zawsze”, albo – mówiąc inaczej – nie braknie go „nigdy” „nikomu”.

Kuszony przez szatana na pustkowiu Jezus nie chciał przemienić kamieni w chleb.

Ten sam Jezus na takim samym pustkowiu karmi tysięczną rzeszę, używając jako materiału wyjściowego nie kamieni, ale chleba – owocu ziemi i pracy rąk ludzkich. To oznacza, że Bóg zaspokaja oczekiwania tych ludzi, którzy potrafią się zaangażować, dać coś od siebie: najpierw trzeba zrobić swoje, a dopiero resztę pozostawić Bogu.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

ŚMIECH TO ZDROWIE

Święty Piotr siedzi sobie u bram rajy i popija herbatkę. Nagle drzwi się otwierają i wpada koleś. Zatrzymuje się na środku recepcji i wybiega. Za chwilę znowu to samo, wbiega i wybiega. Św. Piotr podnosi wzrok z nad gazety i mówi:
- No i znowu kogoś reanimują...

Na lekcji biologii nauczycielka mówi:

- Pamiętajcie, dzieci, że nie wolno całować kotków ani piesków, bo od tego mogą się przenosić różne groźne zarazki. A może ktoś z was ma na to przykład?

Zgłasza się Jasio:

- Ja mam, proszę pani. Moja ciocia całowała raz kotka.
- I co?
- No i zdechtł.

Wczoraj udawałem chorobę, żeby wcześniej wyjść z pracy. Dziś 5 osób nie przyszło, bo mówią, że ich

zaraziłem...

Byłam dziś u psychiatry. Ten wariat narysował owce i kazał mi ich pilnować. Narysowałam ogrodzenie i poszłam do domu.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 23. VIII

Gromadzimy się przed Panem, aby wysławiać Go za Jego dzieło zbawienia dokonane mocą tajemnicy paschalnej. W swoim Synu Bóg objawił nam swoje Miłosierdzie. Mamy nadzieję i głęboko wierzymy, iż możemy zanosić przed Boży tron nasze pokorne i godziwe prośby, ufając – że jeśli taka jest wola Boża – zostaniemy wysłuchani. Niech ta świadomość mobilizuje nas do jak najlepszego udziału w liturgii.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 24.

VIII – święto św. Bartłomieja, apostoła; w środę, 26. VIII – uroczystość NMP Częstochowskiej; w czwartek, 27. VIII – wspomnienie św. Moniki; w piątek, 28. VIII – wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła; w sobotę, 29. VIII – wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela.

Składamy serdeczne podziękowania za ofiary złożone przez Was w ubiegłą niedzielę na Liban w kwocie 2560 złotych.

INTENCJE MSZALNE 24.VIII – 30.VIII

PONIEDZIAŁEK – 24. VIII

18.00 1) + Ludwik Dziadek
2) + Maria Sowa (od przyjaciół syna z rodziny Śliwka)
3) + Maria Goliasz (od Marii Kuboszek)

WTOREK – 25. VIII

7.00 + Bronisław Migo (od Urszuli Koza i rodziny Walińskich)
18.00 1) + Kazimierz, Bogusława, Grzegorz Pietras, Agnieszka, Jan Sobieraj, ++ z rodziny
2) + Zdzisław Bylok (od Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego z Kóz)

ŚRODA – 26. VIII

7.00 + Krystyna Kret (od pracowników POLAND)
18.00 1) + Ludwik, Janina Chruszcz, Katarzyna, Franciszek Szura, Edward Benek, ++ z rodziny
2) + Eugeniusz Kądzioła (od Sobczaków z Biel-ska – Białej)

CZWARTEK – 27. VIII

18.00 1) + Zenon Skowron (od Ireny Ślebioda z córką Katarzyna z Kamesznicy)
2) + Jadwiga Biela (od sąsiadów Kuś, Bem)
3) + Marta Szymala (od rodziny Cieślar)
4) + Kazimierz Krzyżowski (od rodziny Maślanka z Milówki)

PIĄTEK – 28. VIII

7.00 + Halina Brzęczek (od koleżanki Jadwigi z Międzyrzecza, Franciszka, Klaudii Lis z rodziną)
18.00 1) w intencji Bogu wiadomej
2) za Parafian
3) + Józef Kościelny (od Anny Dobija z Bielska)

SOBOTA – 29. VIII

7.00 + Józef Telok (od pracowników Firmy DIET-BOX)
18.00 1) + Franciszka, Alojzy Ogroczy, rodzeństwo, ks. Oleksik
2) + rodzice Aniela i Emil Kłaptocz, Wiktoria, Paweł Zamarscy, ++ rodzeństwo
3) + Alfreda Pinta (od rodziny Hamerlaków z Wilkowic)

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA – 30. VIII

7.00 1) + Krystyna Kinach (roczn. śmierci)
2) za dusze w czyśćcu cierpiące
9.00 1) + Krystyna Ejtel (2 roczn. śmierci), ++ rodzice
2) w roczn. ślubu Małgorzaty i Wojciecha, w roczn. ślubu Anny i Marcina o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie
11.00 1) + Ewa Kominek, dwaj mężowie, rodzice, rodzeństwo, zięć Antoni, ks. Oleksik
2) + Czesława Wystych (od Jadwigi i Tadeusza Sopickich z Frydrychowic)
17.00 + Elżbieta Sroka (od Rady Parafialnej)

Archiwalne numery gazetki parafialnej *Kairos* dostępne są na stronie parafii: www.parafijasienica.pl

Kolejny numer ukaże się 13 września, artykuły można przesyłać na adres redakcji: kairosjasienica@gmail.com do 6 września.

Transmisje niedzielnych mszy św. o godz. 7.00, 9.00 i 11.00, a także w tygodniu o godz. 18.00, dostępne są na kanale youtube parafii: www.youtube.com/parafijasienica